



O zabytkowej i nietypowej motoryzacji na okrągło od 2014 roku.

[BLOG ▾](#)
[O BLOGU ▾](#)
[NASZ YOUTUBE](#)
[CENY PALIW](#)
[KALENDARZ PZMOT](#)
[GIEŁDA](#)
[ARCHIWUM](#)

przez Zbigniew Kluczkowski | 19 października, 2024 0 komentarzy

Dziecko korzysta z samochodu w sposób bierny, czyli sama nie siada za kierownicą. Owszem, nastolatek ma już takie prawo, szczególnie, gdy ma kartę motorowerową a zamiast skutera używa francuskiego cztero kołowca. Wtedy może poczuć się kierowcą i przez 4 lata, które dzieli go od uzyskania „prawdziejego prawa jazdy” doskonalić swoje umiejętności. Kilkulatek nie ma takiego wyboru. Tego najczęściej dokonuje osoba dorosła. Niestety, wybór nowego środka transportu ogranicza się zwykle do kilkunastoletniego Audi – tak przynajmniej można stwierdzić po analizie badań statystycznych.

Pytanie tylko, skąd wziąć pieniądze na ciągłe naprawy? Okradanie własnego dziecka to nie jest najlepszy pomysł. Przecież ono też ma swoje potrzeby. Zakup kolejnej „igielki” to również zainwestowanie 2-3 lata względnego spokoju, po czym zaczyna się kolejne wydatki. Owszem, w ten sposób zarobi znajomy mechanik i sklep z częściami, ale z jakich pieniędzy pokryjemy kolejne wydatki? W końcu może okazać się, że troskę o dobrobyt naszych dzieci przedkładamy o nowy tłumik dla naszego 15 – letniego A4 (to najczęstszy sprowadzany model), które podobno jest niezniszczalne.

Widać, na co wydajemy „nasze” pieniądze ...



Sprzedawca „igiełek” o tym nie wspomina. Na marce można najwięcej zarobić, dlatego też niemal każdy z handlarzy ma umowę z kredytodawcą, który oferuje raty na wymierzony pojazd. Tym samym całe 500 zł co miesiąc trafia do kieszeni banku. Co ciekawe, za mniej niż 400 zł można mieć samochód segmentu B – nowy w leasingu konsumenckim. Nie jest to idealne rozwiązanie, ale świadomość, że jeździ się „czymś” nowym wydaje się być tego warta. Może właśnie to jest sposób na pierwsze auto dla naszego dziecka?

Dobrze, że powstają takie statystyki. Wiemy na co wydajemy pieniądze, ale czy wydajemy je słusznie? Pamiętajmy, że w pierwszej kolejności należy zaspokoić potrzeby naszego dziecka. Owszem, samochód jest mu potrzebny, ale nawet kilkunastek też powinien mieć wpływ na wybór tego, czym będzie wożony do szkoły. To, że „tatusz” chce Opla czy Audi nie znaczy, że dziecko nie poczuje się źle wychodząc z samochodu przed szkołą. Może w małym fanie motoryzacji narodziła się chęć posiadania Citroena czy Alfę Romeo?

Visited 18 times, 1 visit(s) today

Kategoria: Felietony Tagi: 500plus, felieton, motoryzacja, polityka, politykaspołeczna

Zobacz wpisy

← Bajka pt. „Polak potrafi” (poprawiona)

Za mamusię, za tatusia →

Dodaj komentarz

Twój adres email nie zostanie opublikowany. Wymagane pola są oznaczone *

Komentarz *

Nazwa *

Adres email *

Witryna internetowa

Q

Zapamiętaj moje dane w tej przeglądarce podczas pisania kolejnych komentarzy.

Dodaj komentarz

Pogoda:

Wyszukuj według kalendarza:

Komentarze:

Najczęściej czytane:

Reklama motoryzacyjna wczoraj i dziś – od...

Polskie przedwojenne motocykle od A do Z

Czarodziejski CRX prosto z Księżyca

Halo, dzwonię z samochodu

Ding-dziong, youngtimery i przewaga

Popularne na Youtube:

 Blog HZKW



Tagi:

AlfaRomeo (14) AstonMartin (6) Audi (7) Bentley
(10) BMW (26) Bugatti (15) Cadillac (10)
cechymarki (43) cenycześci (7) Chevro-
let (7) Chrysler (7) Citroen (10) Daihatsu (14)

DNAmarki (36) felieton

(83) Ferrari (20) Fiat (30) Ford
(21) Formula1 (7) Jaguar (6) kierowcywyścigowi (18) kitcar (7) Lancia (9) Mercedes
(28) mikrosamochód (7) Nissan (11) normyspalin
(7) Opel (9) Peugeot (16) pojazdyelektryczne
(10) pojazdyrekordowe (14) pojazdyzwyk-
skowe (14) Porsche (14) pracownikakarosy-
ne (8) projektancisamochodów (17)
prototypy (13) reklama (8) rekordypredko-
ści (15) Renault (15) RollsRoyce (7) SUV (9)
Toyota (16) V8 (9) V12 (6) Volvo (9)

Liczba wyświetleń: 11 945

Wszystkie wpisy: 630